Nakład 23.700 egzemplarzy.

Rok V. Nr. 40. Sosnowiec, wtorek 11 lutego 1930 roku Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00. Adres administracji: Pilsudskiego Nr 8, telefon 4-97, telefon redakcji 6-98, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94. Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR NOKSIŃSKI.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77, ZAWIERCIE, ul. Piłsudskiego 5, tel. 97; CZELADZ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC. ul. Kościuszki.

Przed zakończeniem debat budżetowych w sejmie.

NOWY WICEMARSZAŁEK.

WARSZAWA, 10. 2. (wł.) Na początku dzisiejszego posiedzenia marszałek zapytał nieobecnego na poprzedniem posiedzeniu pos. Żuławskiego, czy mandat wicemarszałka przyjmuje. Pos. Żuławski mandat przyjął.

PRZEMÓWIENIE MINISTRA SKARBU.

W dalszej debacie nad budżetem ministerjum skarbu przemawiał minister Matuszewski, stwierdzając, że jeżeli chodzi o budżet ministerjum skarbu, to niema większych rozbieżności między stanowiskiem komisji budżetowej a rządem. Poza zagadnieniem programu inwestycyjnego, monopoli państwowych, reszta spraw została uzgodniona.

Minister zaznacza następnie, że pozwoli sobie polemizować z niektórymi z posłów, a nawet w pewnej mierze z referentem generalnym którego świątle zdanie i sąd przeniklliwy niezmiernie wysoko ceni.

W ocenie dochodów między stanowiskiem rządu i komisji budż. istnieje znaczna różnica. Zaś co do wydatków w sumie globalnej, poważniejsze różnice się nie zarysowały. Istnieją one natomiast między rządem a większością komisji z jednej strony, a klubem narodowym z drugiej, przyczem nie globalna suma, lecz przeznaczenie tych wydatków stanowi różnicę. Mojem zdaniem, oświadczył minister, dochody zostały obliczone przez komisję za wysoko. Dochody z r. 1929-30 powinny przynieść wedle skali za 10 miesięcy 3 miljardy 14 miljonów złotych. Komisja przewidziała dochody na rok przyszły w wysokości 3,670 miljonów.

Nutą dominującą w dyskusji budżetowej był pesymizm. Natomiast uchwały komisji co do dochodów są optymistyczne. Choć nie zgadzam się z poglądami zawodowych czarnowidzów, nie zaliczam się również do optymistów gospodarczych, widzę trudności ekonomiczne, jakie przed nami stoją. I dlatego nie podzielam optymizmu komisji co do strony dochodowej przyszłego budżetu. Preliminarz przewiduje dochody o 142 miljony niżej, aniżeli uczyniła to komisja.

Być może — oświadcza minister — że dochody, podane przez rząd w preliminarzu, obliczone były o 30 — 10 miljonów niżej. Ale napewno nie o 140 miljonów.

Minister omawia następnie zwyżkę dochodów, przyjętą przez komisję, dzieląc ją na trzy grupy:

1) zwiększeniu wpływów, o 39 i pół miljona złotych, 2) podwyższeniu wpływów z kolei o 36 miljonów. Minister zaznacza, że nie zgadza się z obliczeniami referenta Chądzyńskiego co do słuszności obliczeń zwyżki wpływów kolejowych, i zaznacza, że uznać ją trzeba za niercalną. Trzecia grupa zwyżki dochodów wynosząca 57 miljonów złotych, to t. zw. oszczędności w przedsiębiorstwach. Minister uważa, że oszczędności te nie są oszczędnościami, przeciwnie, jest to pewna rozrzutność, szczególnie, jeżeli chodzi o ograniczenie dalej ko posuniętych inwestycyj.

Przechodząc do sprawy wydatków minister podkreśla, że nie można upoważniać rządu do podwyższenia poborów urzędniczych niezależnie od rzeczywistych wpływów. Rok 1930 będzie rokiem ciężkim nawet wtedy, gdy poprawi się konjunktura. Minister pozatem występuje przeciwko zniesieniu 10 proc. dodatku od podatku przemysłowego.

DRUGIE GŁOSOWANIE NAD BUDŻETEM.

W dyskusji nad budżetem ministerjum skarbu przemawiali posłowie: Chądzyński (NPR.), Kliesz (zjed. niem.), Farbstein (koło żyd.), Wyrzykowski (Wyzwolenie), nie wnosząc jednak niczego nowego do dyskusji.

Ostatnim z mówców był poseł Rybarski, który jeszcze raz zaznaczył i uzasadniał postulaty swego klubu.

Bez większych zmian załatwiono budżety ministerjów komunikacji, poczt i telegrafów.

W ogólnem głosowaniu, z liczby 221 zgłoszonych wniosków przyjęto jedną trzecią część, przyczem większość poprawek rządowych odrzucono. Fundusze dyspozycyjne przyjęte zostały w brzmieniu uchwalonem przez komisję. Największe zainteresowanie budził budżet P. A. T., ze względu na demonstracyjny wniosek pos. Dąbskiego o skreśleniu całego budżetu agencji. W dniu dzisiejszym pos. Dąbski cofnął swój wniosek zastrzegając się ,że do sprawy tej powróci przy trzeciem czytaniu.

W budżecie ministerjum skarbu odrzucono wniosek klubu narodowego, dotyczący 5 proc. podwyżki płac urzędniczych, skreślono również wniosek, zdążający do obniżenia podatków o 30 milj. i podatku obrotowego o 10 milj.

W budżecie ministerjum pracy przyjęto wniosek, zgłoszony przez posłankę Praussową, w sprawie 9 milj. funduszu na walkę z bezrobociem. Ustawę skarbową przyjęto w brzmieniu, uchwalonem przez komisję. Odrzucono również wnioski zmierzające do przesadnej kontroli ministra skarbu.

Uroczystości na cześć naczelnika Estonji dr. Strandmana.

WARSZAWA, 10. 2. (wł.) Dziś, jako w drugim dniu pobytu w stolicy naczelnika Estonji dr. Strandmana odbyło się szereg uroczystości zorganizowanych na cześć Dostojnego Gościa.

DOKTORAT HONORIS CAUSA UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO.

O godz. 12-ej w poł. odbyła się w auli uniwersytetu uroczystość wręczenia naczelnikowi Strandmanowi dyplomu doktora honoris causa uniwersytetu warszawskiego.

Na uroczystości tej, która odbyła się z zachowaniem przepisanego w tych wypadkach ceremonjału obecni byli: naczelnik Strandman, członkowie rządu, świta Dostojnego Gościa, przedstawiciele korpusu dypl., prasy etc.

ŚNIADANIE U MINISTRA ZALESKIEGO.

O godz. 2-ej po poł. odbyło się w apartamentach ministra Zaleskiego śniadanie na cześć Dostojnego Gościa, w którem wzięli udział p. prezydent Mościcki, rząd, świta naczelnika Strandmana i osoby przydzielone.

PRZYJĘCIE W RATUSZU.

O godz. 5-ej po poł. odbyło się przyjęcie w ratuszu. Przybywającego naczelnika Strandmana powitali u wejścia prezes rady miejskiej i prezydent miasta.

Następnie w przystrojonej zieleni, kwiatami i sztandarami obu państw sali rady, prezes rady miejskiej powitał Dostojnego Gościa przemówieniem, na które odpowiedział naczelnik Strandman. Na pamiątkę pobytu w stolicy, wręczony został naczelnikowi Estonji album pamiątkowy z fotografjami Warszawy, poczem w salonach bocznych podana została czarna kawa.

OBIAD W POSELSTWIE ESTOŃSKIEM.

O godz. 7.30 wiecz. odbył się w poselstwie estońskiem obiad, na którym obecni byli naczelnik Strandman, prezydent Mościcki i świty obu dostojników.

PRZEDSTAWIENIE W TEATRZE WIELKIM.

Na cześć Naczelnika Estonji odbyło się o godz. 8 min. 30 wiecz. przedstawienie galowe w operze, na które złożyło się balet „Ostatni Pierrot", pierwszy akt „Halki" i balet „Kleks".

ODJAZD NACZELNIKA ESTONJI.

O 12-ej w nocy naczelnik Strandman opuścił Warszawę, żegnany na dworcu przez prezydenta Rzplitej i przedstawicieli rządu.

Dodatek mieszkaniowy dla urzędników państwowych.

WARSZAWA, 10. 2. (wł.) W głosowaniu nad budżetem ministerjum skarbu uchwalono dodatek mieszkaniowy dla urzędników państwowych za rok 1928.

Audjencje u premjera Bartla.

WARSZAWA, 10. 2. (wł.) P. premjer Bartel przyjął dziś ks. kardynała Hlonda i ks. arcybiskupa Kakowskiego. Audjencja ta pozostaje w związku z omówieniem w sejmie sprawą religji katolickiej w szkołach.

NA TROPIE SPRAWCÓW PORWANIA KUTIEPOWA.

PARYŻ, 10. 2. Jak informują dzienniki paryskie w Ljonie aresztowano 35-letnią rosjankę, mającą nosić nazwisko Worucow, która w dniach kiedy zginął generał Kutiepow, wyjeżdżała do Paryża ubrana w popielaty płaszcz, jaki miała na sobie kobieta towarzysząca czekistom, którzy porwali generała Kutiepowa do samochodu. Kobieta ta podejrzana jest o wciągnięcie generała w zasadzkę.

Policja stwierdziła, że p. Worucowowa wyjeżdżając do Paryża nie miała zupełnie pieniędzy, przywiozła zaś ze sobą z powrotem 50.000 franków, które przy niej znaleziono.

Worocuwowa zaprzecza jednakże jakiegokolwiek swego udziału w całej tej tajemniczo - zagadkowej sprawie.

OWACJE DLA WICE-MISS POLONJI.

POZNAŃ, 10. 2. Na odbytym w salach Bazaru dorocznym balu prasy, zgotowano bardzo serdeczne przyjęcie wice-miss Polonji p. Lali Winkowskiej.

Po polonezie wprowadzono na salę p. Winkowską, której wręczono piękne bukiety w imieniu prasy poznańskiej wśród hucznych oklasków publiczności.

Następnie obaj wodzireje odtańczyli z wice-miss Polonją po jednej turze ulubionego jej tanga „Szkoda twoich łez dziewczyno".

Przez cały czas zabawy olśniewająca uroda p. Winkowskiej była przedmiotem ogólnego zachwytu.

UDAREMNIONY ZAMACH STANU W AFGANISTANIE.

KALKUTTA, 10. 2. Władze w Peszawarze zdołały w ostatniej chwili zapobiec grożącemu w Afganistanie puczowi skierowanemu przeciw obecnemu królowi.

Brat Amanullaha, książe Amina i były agent handlowy Abdul Hakim - chan, którzy zamierzali wzniecić bunt przeciw Nadir - Chanowi, zostali aresztowani w chwili, gdy usiłowali przedostać się do Afganistanu.

Po obaleniu Nadir - Chana książe Amin objąć miał tron w Afganistanie.

WERBUNEK PEDAGOGÓW NIEDOWARZONYCH DO SOWIECKICH SZKÓŁ.

MOSKWA, 10. 2. Komisarjat ludowy oświaty Sowietów wydał okólnik, na którego mocy wszyscy, którzy ukończyli średnią szkołę przed rewolucją bolszewicką, mają prawo wykładania w gimnazjach sowieckich.

Studenci, którzy z jakichkolwiek powodów nie ukończyili zakładów wyższych wRosji przed r. 1917, mogą starać się o przyznanie im praw profesorów nadzwyczajnych na uniwersytetach i wyższych uczelniach technicznych w Sowietach.

Rozporządzenie to władze sowieckie tłómaczą „niezwykłem zainteresowaniem nauką obywateli sowieckich", właściwą jednak przyczyną szczególnego zarządzenia jest beznadziejny stan szkolnictwa sowieckiego z braku wybitnych sił fachowych.

TRAGICZNY ZGON POSŁA DO REICHSTAGU.

BERLIN, 10. 2. Śmiercią tragiczną zmarł tu dziś wybitny działacz socjalistyczny poseł do Reichstagu Paweł Lewi.

Będąc chory na zapalenie płuc, przy gorączce 41 stopni wyskoczył on o godz. 5 nad ranem z okna na ulicę i poniósł śmierć na miejscu.

SPADEK PROTESTÓW WEKSLOWYCH W ŁODZI.

W styczniu r. b. zaprotestowano w Łodzi 41.019 weksli krajowych na sumę 9.370.099 zł., oraz 21 weksli zagranicznych na sumę 103.092 zł. W porównaniu z grudniem r. ub. protesty zmniejszyły się o 1 milj. zł., w grudniu bowiem zaprotestowano 47.189 weksli na sumę 10.276.998 zł.

Pół miesiąca „Tajemnicy Kutiepowa".

Paryż, 10 lutego.

Pół miesiąca minęło już od chwili zagadkowego zniknięcia generała Kutiepowa, a nikomu jeszcze nie udało się ustalić okoliczności, w jakich wódz emigrantów rosyjskich zaginął. Setki detektywów i osób prywatnych z pośród emigracji rosyjskiej od czternastu już dni usiłują wyjaśnić tajemnicę zniknięcia Kutiepowa, ale prócz pewnych przypuszczeń i domysłów nic pozytywnego nie zdołano dotychczas w tej sprawie ustalić.

Emigranci rosyjscy, jak wiadomo, przypuszczają ,iż gen. Kutiepow padł ofiarą ajentów bolszewickich, co istotnie wydaje się rzeczą bardzo prawdopodobną. Dość prawdopodobną wydaje się w szczególności wersja, według której generał Kutiepow miał być porwany przez nieznanych osobników przy pomocy fikcyjnego policjanta. W miarodajnych kołach zebrano już nawet podobno szereg konkretnych informacyj, dotyczących dwuch tajemniczych samochodów: jednego szarego i jednego czerwonego. Punkt ciężkości akcji policyjnej przeniesiony został obecnie, jak się zdaje, na prowincję. Panuje powszechnie przekonanie, że generała wywieziono z Paryża, gdyż jest rzeczą nie do pomyślenia, by można go było tak długo w stolicy ukrywać, a jeżeliby go w Paryżu zamordowano, to z pewnością odszukanoby już zwłoki generała.

Rosyjski szofer S., zatrudniony jako kierowca taksówki opowiada, że, jadąc w dniu zniknięcia generała Kutiepowa do St. Clou, spotkał po drodze trzy samochody, mknące z podejrzaną szybkością. Na przodzie pędziła szara limuzyna, za nią inny jakiś wóz, a oba te wozy usiłowała wyprzedzać czerwona taksówka. Szofer S. o mało nie zderzył się z taksówką i przy tej okazji zauważył, iż był to wóz marki „Citroen", prawdopodobnie przemalowany na czerwono ,gdyż zasadniczo wszystkie wozy tego typu są koloru żółtego.

Zniknięcie generała Kutiepowa wywołało, rzecz jasna, powszechne poruszenie nietylko wśród emigracji rosyjskiej, lecz w całem społeczeństwie paryskiem. Między organami prasowemi rozmaitych kierunków politycznych toczy się na tem tle ożywiona polemika. W Paryżu doszło nawet w związku ze zniknięciem przywódcy emigracji rosyjskiej do zwołania kilku wiecow publicznych, na których niektórzy mówcy występowali ze stanowczem żądaniem wyjaśnienia tajemnicy generała Kutiepowa. Tak naprzykład dnia 8 lutego odbyło się zebranie publiczne, zorganizowane przez klub „du Fobourg", na którem deputowany Louis Dumas wygłosił przemówienie na temat: „Dlaczego interpeluje rząd francuski z powodu porwania generała Kutiepowa"?

Olbrzymie zainteresowanie, jakie wywołało w całym Paryżu zagadkowe zniknięcie generała Kutiepowa, nie zdołało jeinak dotychczas przyczynić się do rozwiązania niezwykłej tej zagadki. Tak samo, jak dwa tygodnie temu, wie się dzisiaj tylko tyle, że generał Kutiepow zaginął. Gdzie jest, kto ponosi winę za jego tajemnicze zniknięcie, nikt z całą pewnością powiedzieć i dzisiaj nie może.

Papież przeciw bolszewizmowi.

Papież Pius XI wystosował na ręce kardynała Pompili jako generalnego wikarjusza Rzymu, otwarte pismo, w którem w zdecydowanych słowach potępia zbrodnie bolszewickie przeciw Bogu i naturze.

„Straszne i bluźniercze zbrodnie, które się codziennie dokonują — mówi wspomniane pismo na wstępie — na obszarze całej Rosji przeciw Bogu i przeciw duszy narodu rosyjskiego poruszyły duszę naszą aż do głębi".

Papież przypomina, że już z chwilą objęcia pontyfikatu uczynił pierwszą próbę w obronie narodu rosyjskiego i wystąpił do konferencji międzynarodowej, obradującej wówczas w Genui z wnioskiem, aby chrześcijańskie rządy świata uznanie rządu sowieckiego uzależniły każdorazowo od złożenia przez Sowiety zapewnienia wolności religijnej i poszanowania majątku kościelnego.

Ówczesna interwencja papieża pozostała wprawdzie bez skutku, ale nie spoczął Ojciec św. i zdołał uratować życie patrjarchy Tychona, jako też 150.000 dzieci, które znalazły pomieszczenie wśród narodów świata. W dalszym ciągu podkreśla pismo papieskie, że bolszewizm zatruwa dusze dziecięce i niszczy je, uwodząc je do wszelakich zbrodni i grzechów nawet przeciw naturze.

Wobec tego stanu rzeczy stolica papieska powołała do życia

osobną komisję dla spraw narodu rosyjskiego,

aby światu przedstawić potworność wszystkich zbrodni bolszewickich.

Pismo zawiadamia wkońcu, że dzień św. Józefa t. j. 19 marca będzie w całym świecie katolickim dniem protestu świata katolickiego przeciw zbrodniom popełnionych przez rząd sowiecki przeciw Bogu i naturze.

Ile ludzi zatrudnia przemysł w Polsce.

Ilość robotników, zatrudnionych w różnych gałęziach przemysłu Rzeczypospolitej Polskiej, wynosiła w pierwszej połowie 1928 r. 854.000, w czem mężczyzn 602.000, kobiet 184.000, młodocianych 58.000 Personel nierobotniczy, to znaczy pracownicy biurowi, urzędnicy itp., zajęty w przemyśle, dochodził w tym samym czasie do 85.000 osób. W ten sposób w omawianym okresie pracowało ogółem w przemyśle naszym około 940.000 pracowników fizycznych i umysłowych. Ponieważ w tym samym okresie ilość zarejestrowanych urzędowo bezrobotnych wynosiła 165.000, więc można powiedzieć, że ogólna ilość osób, zatrudnionych w przemyśle, przekracza w Polsce 1.100.000. Od tego czasu liczba ta znaczniejszym zmianom nie uległa.

Jeżeli chodzi o poszczególne gałęzie przemysłu i stan ich zatrudnienia, to rzecz przedstawia się, jak następuje.

Największą liczbę robotników zatrudnia w Polsce włókiennictwo i górnictwo. W przemyśle włókienniczym pracuje 189.000 osób (nie licząc chwilowo bezrobotnych), w górnictwie 151.000. Trzecie miejsce zajmuje przemysł metalowo - maszynowy; zatrudnia on 112.000 pracowników (zaznaczyć trzeba, że wszystkie podawane tu liczby obejmują zarówno pracowników fizycznych, jak i umysłowych). W przemyśle spożywczym, który zajmuje następne miejsce, pracuje 89.000 osób: przemysł ten obejmuje: młyny, piekarnie, gorzelnie, browary, cukrownie, fabryki konserw, cykorji itd.

Dalej idzie przemysł mineralny (cegielnie, cementownie, huty szklane, zakłady ceramiczne, fabryki kafli i dachówek, betoniarnie itd.), zatrudniający 85.000 ludzi; drzewny — 83.000, hutniczy — 62.000, chemiczny 48.000 i budowlany — 42.000. Inne przemysły zatrudniają już znacznie mniej osób. Odzieżowy 19.000, poligraficzny 17000, papierniczy 15.500, elektrownie i wodociągi 12.000, skórzany 9.500, zapałczany 2.500.

W. R.

Związek inżynierów chemików Rzplitej Polskiej.

Dnia 22 lutego b. r. w gmachu chemji politechniki warszawskiej, ul. Polna 3, odbędzie się zebranie organizacyjne związku inżynierów chemików Rzeczypospolitej Polskiej.

Związek ten ma na celu zjednoczenie wszystkich inżynierów chemików na polu pracy fachowej z uwzględnieniem interesów materjalnych oraz działalności naukowo - technicznej.

Niżej podpisany komitet organizacyjny prosi uprzejmie, ze względu na ważność sprawy o jaknajliczniejszy udział w zebraniu organizacyjnem inżynierów chemików zarówno z politechnik krajowych, jak i zagranicznych.

W razie niemożności przybycia na zebranie organizacyjne piśmienne zgłoszenia przystąpienia do związku należy nadsyłać na ręce komitetu organizacyjnego:

Za komitet organizacyjny:

Zarząd związku inżynierów chemików b. wychowanków politechniki warszawskiej.

Za komisję organizacyjną inżynierów chemików, absolwentów politechniki lwowskiej:

Dr. inż. W. Dominik, inż. Borkowski, dr. inż. J. Hawliczek, inż. B. Nartowski. dr. inż. S. Pawlikowski, dr. inż. A. Sachnowski, dr. inż. Z. Tomasik, dr. inż. A. Tychowski, dr. inż. D. Wandycz, inż. Z. Zaleski.

Informacyj udziela oraz przyjmuje zgłoszenia: Zarząd związku inż. chem. b. wych. polit. warsz. Warszawa, ul. Polna 3. komisja organizacyjna inż. chem. absolw. polit. lwowskiej na ręce d-ra inż. W. Dominika, Warszawa, ul. Rakowiecka 8, tel. 408—12.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

LUTY 11 Wtorek	
	Dziś: Obj. N. M. P.
	Jutro: Eulalji
	Wschód słońca: 7.0
	Zachód 16.40

RADJO.

WARSZAWA.

Wtorek, 11 lutego.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Radjowy poranek szkolny. 13.10 Kom. meteor. 15.00. Kom. gosp. 15.45. „Chwilka lotnicza". 16.15. Muzyka z płyt gramofon. 17.45. „O zamkach jury Krakowskiej". 17.45. Koncert popularny. 18.45. Rozmaitości. 19.10. Giełda rolnicza. Po transmisji kom.: meteor., pol, sport. i PAT. 19.20. Transm. z Katowic.

KATOWICE.

Wtorek, 11 lutego.

11.58. Sygnał czasu z Warsz 12.05. Radjowy poranek szkolny. 16.00. Kom. Polsk. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl. oraz kom. Teatru Polsk. 16.20. Koncert z płyt gramofon. 17.15. „Ogrodnik Śląski". 17.45. Koncert popularny z Warszawy. 18.45. Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień nast. 19.05. Intermezzo muzyczne. 19.15. Kom. harcerskie. 19.20. Transm. z Teatru Polskiego w Katowicach. „Luiza" opera w 4 aktach Gustawa Charpentier'a. Po operze kom. meteor. i PAT z Warsz. oraz zapowiedź programu na dzień nast. w jęz. franc.

Co wyswietlają kina:

Kino „Wawel" „Pojedynek w samolocie".

Kino „Momus" „WAMPIRY"

Teatr rewji „Arlekin" Dziś ostatni raz wesoła rewja „Coś do łóżeczka" Jutro premjera nowej rewji p. t. „Moja Sympatja".

Z Sosnowca.

(s) **W sprawie rzeźni miejskiej.** Dziś rada miejska omawiać będzie sprawę zatargu z dzierżawcą rzeźni miejskiej. W interesie miasta należałoby zatarg ten zakończyć, gdyż w warunkach obecnych rzeźnia bezwarunkowo nie da takich zysków, jaka dawała przy dzierżawcy. Pp. radnym, zdaje się, nie powinno zależeć na tem, by postawić na swojem, lesz muszą mieć na względzie dobro miasta. Wszelkie procesy są kosztowne i miasto ani się spostrzeże, jak lwią część dochodów z rzeźni będzie musiało oddać adwokatom i mianowanemu przez sąd zarządcy, który, jak się dowiadujemy, żąda 2 tys. zł. pensji miesięcznie.

Jeżeli więc obie strony wykażą trochę dobrej woli i ustępliwości, to napewno zatarg można będzie zakończyć polubownie bez długich i — podkreślamy — bardzo kosztownych procesów.

(s) **Proces PPS. (lewicy).** W dniu dzisiejszym rozpocznie się w sądzie okręgowym w Sosnowcu sensacyjny proces przeciwko 27 członkom pps. lewicy z b. generalnym sekretarzem tej partji, Andrzejem Czumą na czele, oskarżonym o działalność antypaństwową na terenie całej Rzeczypospolitej.

Większość oskarżonych sprowadzona zostaje na rozprawę z więzień w Mysłowicach, Krakowie i Poznaniu, gdzie przebywa w areszcie prewencyjnym. Zeznawać będzie kilkudziesięciu świadków i biegłych oskarżenia i tyleż świadków obrony.

Spodziewany jest przyjazd wybitnych sił adwokackich z Warszawy, specjalistów w sprawach politycznych, jak również przedstawicieli władz i pracy stołecznej . Rozprawie przewodniczy sędzia okręgowy p. Sokólski, oskarża wiceprokurator Jewniewicz.

Sprawa budzi zrozumiałe zainteresowanie, zwłaszcza iż jest to pierwszy proces przeciwko pps. lewicy, to też wobec spodziewanego natłoku na sali rozpraw, wstęp na salę odbywać się będzie za biletami. Rozprawa potrwa przypuszczalnie dwa tygodnie.

Sprawy rzemieślnicze.

Posiedzenie zarządu izby rzemieślniczej.

W ubiegły piątek w godzinach rannych odbyło się tym razem już we własnym lokalu posiedzenie zarządu izby rzemieślniczej.

Na posiedzeniu tem poraz pierwszy wziął udział nowomianowany instruktor wojewódzkich korporacyj przemysłowych p. Wojtowicz, którego w serdecznych słowach powitał przezydent izby p. Smuga, wyrażając przy tem nadzieję, że praca jego będzie skierowana dla dobra izby i reprezentowanych w niej rzemiosł.

Jedną z ważniejszych spraw, znajdujących się na porządku dziennym posiedzenia, był nowy projekt ministerjum przemysłu i handlu dotyczący uregulowania funduszów izb rzemieślniczych.

Projekt ten przewiduje opodatkowanie na rzecz izby wszystkich warsztatów rzemieślniczych znajdujących się na terytorjum tej czy innej izby. Projekt ten został poddany pod rozwagę i szczegółowe omówienie wszystkim izbom w całej Polsce, które w najbliższym czasie muszą się w tej sprawie jasno wypowiedzieć.

Sprawa ta wywołała ożywioną dyskusję, która nie dała określonego wyniku. Zarząd do sprawy tej narazie ustosunkował się niezdecydowanie.

Następnie dokonano wyboru przedstawicieli izby do wojewódzkiej rady szkolnej w osobach pp.: Rychłowskiego z Kielc i Staniszewskiego z Radomia.

Z kolei omawiana była sprawa szkoły zawodowej dla cieśli i mularzy w Częstochowie, której przyznano subwencję w wysokości 20.000 zł Przy omawianiu tej sprawy postanowiono zwrócić się do kieleckiego magistratu z propozycją założenia podobnej szkoły w Kielcach, która również uzyskałaby subsydjum.

W dalszym ciągu sekretarz izby p. Axentowicz zdał sprawozdanie z konferencyj: w ministerjum przem. i handlu w sprawie zalewu rynków polskich zagranicznem obuwiem, w szczególności czeskiej firmy „Bata" oraz w kuratorjum szkolnem w sprawie rozbudowy szkolnictwa zawodowego, jego popierania oraz spraw, związanych z dopuszczaniem kandydatów do egzaminów mistrzowskich i czeladniczych.

Pod koniec postanowiono zwrócić się do p. wojewody w sprawie wszczęcia energicznych starań zmierzających do jaknajszybszej likwidacji wszystkich warsztatów rzemieślniczych powstałych wbrew prawu przemysłowemu.

Wysoka kara za przemytnictwo.

Szeroko rozgałęzione przemytnictwo towarów, a zwłaszcza tytoniu z Niemiec przez Zagłębie do najdalszych krańców Rzeczypospolitej, dotarło do uszu wewnętrznego komisarjatu straży granicznej w Warszawie, który wydelegował swych przedstawicieli, celem wzmożenia akcji przeciwprzemytniczej.

Niedługa, jednakowoż intensywna praca wytrawnych funkcjonarjuszy, uwieńczona została przytrzymaniem jednego z groźnych i nieuchwytnych dotychczas przywódców bandy przemytniczej, 23-letniego Sitko z Cynkowa, powiatu zawierckiego.

Przemytnikowi skonfiskowano kilkadziesiąt kilogramów tytoniu niemieckiego, ukrytego w jego mieszkaniu, położonem w leśnej gęstwinie.

Sitek stanął wczoraj przed sądem okręgowym w Sosnowcu, jako oskarżony o uszczuplenie należności celnych skarbowi państwa, wynoszących od zakwestjonowanego mu tytoniu 10.689 złotych 90 gr.

W myśl obowiązującej ustawy sąd wymierzył mu pięciokrotnie wyższą karę grzywny od należności celnych, t. j. 53.499 złotych 50 gr. z zamianą w razie niezapłacenia na 267 dni aresztu.

Podwójne obrady rolników czeladzkich

Sprzeczne uchwały obradujących.

Wśród rolników czeladzkich nastąpiło rozdwojenie, spowodowane rewelacyjnemi zarzutami, stawianemi przez komisję rewizyjną komitetowi rolników (zarządowi) i jego przewodniczącemu J. Nobisowi.

W ubiegłą niedzielę tj. 9 bm. obydwa obozy odbyły zebrania.

Niezadowoleni z działalności komitetu zebrali się w gmachu szkolnym przy ul. Będzińskiej o godz. 2 po południu, a przeciwnicy zaś wraz z Nobisem zebrali się o godz. 3 pp w sali posiedzeń sądu.

Wszelkie usiłowania, zmierzające do połączenia obydwóch grup dla odbycia wspólnego zebrania spełzły na niczem, gdyż komitet oznajmił, że nie przyjdzie na zebranie do szkoły, dlatego że odbywa się ono w obecności przedstawicieli starostwa.

Na zebranie do obradujących w szkole przybyli zaproszeni przedstawiciele starostwa w osobach: sekretarza p. Narbutta i członka wydz. pow. p. Wolfa.

Po stwierdzeniu ważności zebrania przez sekretarza starostwa p. Narbutta przystąpiono do obrad nad porządkiem dziennym.

Na wstępie wywiązała się dyskusja czy protokół kom. rewizyjnej ma być odczytany w całości, czy też odczytywać punkt po punkcie. Zebrani opowiedzieli się za odczytaniem protokułu w całości.

W sporządzonym protokule komisja rewizyjna zarzuca komitetowi rolników brak książek; inwentarzowej i magazynowej, przez co jest utrudnone kontrolowanie, nieprzestrzeganie uchwał walnego zebrania, że gospodarkę kasową prowadzi chaotycznie np. jedne wydatki robi na zasadzie uchwał walnego zebrania, inne bez upoważnienia ogółu, że dotychczasowy sposób nabywania oraz sprzedawania zbóż siewnych, nawozów i narzędzi rolniczych jest do pewnego stopnia lekkomyślny, przez co ogół rolników został narażony na poważne straty, że komitet nie roztacza prawie żadnej opieki nad nieruchomościami rolników, które ulegają zniszczeniu, że dotychczasowy sposób dzierżawy łąk, polowania i t, p. z wolnej ręki jest nigdzie nie praktykowny, to też na przyszłość dzierżawy te winny być dokonywane przez publiczną licytację, wreszcie komisja stwierdza brak sumy 7259 zł., pobranej a nie wpisanej do przychodu.

Po odczytaniu protokułu komisji rewizyjnej zebrani prawie jednogłośnie uchwalili votum zaufania dla komisji rewizyjnej, dziękując jej za bezinteresowną pracę, poczem uchwalono votum nieufności dla komitetu i dokonano wyboru nowego zarządu w osobach: Wincentego Przybylskiego, Teofila Solarza, Józefa Stalmacha, Aleksandra Majcherczyka, Leona Sztuki, Stanisława Bacińskiego, Aleksandra Myszkowskiego, a na zastępców: Teodora Makowskiego i St. Nowaka.

Równocześnie z odbywającemi się obradami w szkole, odbywała obrady druga grupa rolników, zebrana w sali sądu. Zebranie tej grupy zostało zwołane przez komitet rolników. Obecni na sali w liczbie 120 tabelowych właścicieli gruntów uznali swoje zebranie za prawomocne i odmówili wszelkich podstaw prawnych odbywającemu się zebraniu w szkole.

Po rozpoczęciu zebrania przystąpiono do odczytania zarzutów komisji rewizyjnej, stawianych komitetowi rolników.

Zarząd rolników w przemówieniach poszczególnych swych członków uzasadniał bezpodstawność zarzutów, stawianych komitetowi przez komisję rewizyjną.

Wywody członków zarządu zostały przez zebranych uznane za słuszne i zebrani jednogłośnie uchwalili votum zaufania dla komitetu, dziękując mu za jego owocną pracę. Kto ma słuszność i jak się potoczą dalej sprawy rolników okaże przyszłość.

(s) **Zebranie.** Dnia 12 b. m. przy ul. Rysiej 2 odbędzie się zebranie robotników budowlanych.

(s) **Sprostowanie.** W niedzielnym numerze „Expresu Zagłębia" w sprawozdaniu „z komitetu rozbudowy miasta w Sosnowcu" mylnie wydrukowano nazwisko p. Maurycego Reinera, co niniejszym prostujemy.

(s) **Bal karnawałowy.** Staraniem koła przyjaciół przy 8 zagłębiowskiej drużynie harcerskiej męskiej w Sosnowcu, w dniu 15 lutego b. r. w sali domu ludowego przy ul. Jasnej nr. 26 zostanie urządzony „bal karnawałowy" z miłemi niespodziankami, dla członków i sympatyków harcerstwa, który da możność przyjemnego spędzenia nocy.

Początek punktualnie o godz. 20, dochód z powyższej imprezy przeznacza się na kolonje letnie dla harcerzy.

(s) **Z centralnej targowicy w Mysłowicach.** W tygodniu od 2.11 do7.11.30 spędzono na targi: buhai 98, wołów 55, krów 1002, jałówek 200, cieląt 113, nierogacizny 1608, ogółem 3076 zwierząt.

Płacono za kilogram żywej wagi a) bydła rogatego od 1.15 do 1.63 zł., nierogacizny od 2.00 do 260 zł. Targ ożywiony, tendencja zniżkowa.

Z Będzina.

(b) **Harcerstwo polskie w Łagiszy.** W ubiegłą niedzielę odbyło się roczne walne zebranie koła przyjaciół harcerstwa polskiego w Łagiszy, na którem został wybrany nowy zarząd w następującym składzie: prezes Br. Otrębski, wiceprezes Z. Ryssowski, sekretarz N. Wincenty i skarbnik M. Pałuch; do komisji rewizyjnej pp.: przewodniczący F. Raduch, kierownik szkoły powszechnej, St. Łyszkiewicz i St. Glaba. Na opiekunkę drużyny żeńskiej wybrano p. Stefanję Łyszkiewicz

Z Czeladzi.

(c) **Zebranie zarządu komisji P. W. i W. F.** odbędzie się dziś o godz. 7 wieczorem w magistracie. Na zebraniu zostanie ustalony termin otwarcia kursów zaprawy zimowej i boksu.

(c) **Całą noc** spędziła w kamionce mimo dokuczliwego zimna Janina Supernakówna z Sosnowca. Warjatkę skostniałą z zimna odnaleźli przybyli do pracy robotnicy.

Z Dąbrowy.

(d) **Z życia org. związku podoficerów rezerwy Rz. P. koło Porąbka - Pokin.** Od niedawnego czasu bo od 21 grudnia ub. r. zorganizowane koło podoficerów rezerwy w Porąbce — Pekin rozwija swoją działalność. Liczba dotychczas zorganizowanych wynosi 30 członków.

Koło zgłosiło przystąpienie do powiatowej komendy przysposobienia wojskowego i wyznaczając wykłady z zakresu doszkalania podoficerów rezerwy odbywa je 2 razy w miesiącu, dokładając starań by zrównać się w tych pracach z inemi kołami Zagłębia Dąbrowskiego, wcześniej zorganizowanemi. Poza swojemi wewnętrznemi pracami członkowie koła, jako podoficerowie rezerwy, biorą czynny udział w oddziałach p. w., wyznaczając swych instruktorów.

W dniu 15 lutego r. b. koło urządza zabawę karnawałową w sali kolejowej w Maczkach. Celem zabawy jest zdobycie tą drogą funduszu na cele p. w. i w. f. koła. Zabawa będzie urozmaicona różnemi niespodziankami. Wstęp za zaproszeniami, które wydaje zarząd koła w lokalu własnym w Porąbce, d. Woźniaka codziennie godz. 17 do 20.

W tymże lokalu przyjmuje się zapisy nowych członków oraz udziela się bliższych informacji.

Z Zawiercia.

(z) Ze starostwa. Nowomianowany starosta pow. zawierckiego p. Konopac ki przyjął wczoraj urzędowanie od dotychczasowego starosty p. Cz. Kowal skiego.

(z) Uroczyste podniesienie bandery odbyło się w niedzielę przy szerokim udziale publiczności wszystkich organizacyj, szkół, straży ogniowych i reprezentacji wojska. Po nabożeństwie w kościele, wyruszył pochód do płyty nieznanego żołnierza, na której złożono wieniec. Po przybyciu pochodu przed magistrat przy dźwiękach hymnu narodowego podniesiono na maszcie banderę, bezpośrednio potem wygłosił okolicznościowe przemówienie wice-starosta p. Langert. Wieczorem w domu ludowym przy szczelnie zapełnionej sali odbyła się uroczysta akademja, na której piękne przemówienie wygłosił prezes ligi morskiej i rzecznej p. T. Klepa, podkreślając niezmiernie wielkie znaczenie gospodarcze i polityczne dla państwa dostępu do morza. Następnie odbyły się popisy chóru uczenic seminarjum nauczycielskiego, deklamacje, udatne tańce solowe w wykonaniu p. J. Marczewskiej, pięknie odegrane po ważniejsze utwory muzyczne przez tą orkiestrę firmy E. Erbe oraz solowe na skrzypcach prof. Mugieńskiego. Specjalnem powodzeniem cieszyły się występy p. J. Marczewskiej.

(z) Chodniki w Zawierciu nadają się dzisiaj znakomicie na tor ślizgawkowy, z czego, aczkolwiek niechętnie, korzystać muszą nasi mieszkańcy. Naglącem jest wprowadzenie w tej dziedzinie pewnych modyfikacyj o czem zapewne pomyślą dozorcy domowi i posypią chodnik piaskiem.



Dwa razy zmienił religję i żony.

Sensacyjna sprawa w Kielcach.

W czwartek, 27 lutego r. b. kielecki sąd okręgowy rozpatrywać będzie sensacyjną sprawę o dwużeństwo.

Na ławie oskarżonych zasiądą znane w Kielcach osobistości :p. Adolf Lewi, przedstawiciel kilku fabryk samochodów i właściciel firmy „American Auto", jego druga żona, z domu p. Frajsingerówna, córka znanej żydowskiej rodziny, rabin z Małogoszczy Elwing oraz rabin kielecki Horberg.

Historja, która przewinie się przed sądem w czasie przewodu, jest niezwykle ciekawa, dzięki swemu podkładowi romantycznemu, a nabiera cech sensacyjnych z uwagi na osoby oskarżonych.

Zainteresowanie procesem — szczególnie w żydowskich sferach — jest ogromne.

Sprawa znajdzie się na wokandzie sądowej na skutek skargi pierszej żony Lewiego, którą ten po dwuletnim pożyciu porzucił.

Po porzuceniu pierwszej żony (katoliczki) p. Lewi wrócił do Kielc i wyrzekłszy się przyjętego przed tem katolicyzmu, po krótkich konkurach, ożenił się po raz wtóry, tym razem z p. Frajzingerówną.

Ślub dał młodej parze rabin Elwing w Małogoszczy.

Odpowiadać teraz będzie za to wspólnie ze swym kolegą, rabinem kieleckim — Horbergiem, oskarżonym, o występowanie w charakterze pośrednika.

Zamówiona trumna dla teścia.

Policja w Szolnek aresztowała niejaką Juljannę Nadas pod zarzutem otrucia arszennikiem swego teścia. Sekcja sądowa znalazła w jego żołądku

olbrzymią ilość arszeniku.

Otruty był tylko jedną z więcej osób, które w tem samem miasteczku w ostatnich czasach zmarły śmiercią nagłą. Zapobiegliwa Nadas już przed pół rokiem zamówiła trumnę dla teścia. Skazana niedawno na śmierć Marja Szendi zgłosiła się do prokuratora z zeznaniem, że uwolnio na wyrokiem sądowym Juljanna Dari jest przynajmniej tak samo jak ona winna wielu zbrodni. Szendi zapowiada, iż przy rozprawie apelacyjnej nie będzie już więcej oszczędzała nikogo i że jeżeli ma już wisieć,

woli wisieć w towarzystwie.

W związku z obecną aferą w miasteczku Beresczaba w sklepiku zaginionego w tajemniczy sposób jego właściciela, znaleziono w pudle od cukru półtrzecia kilograma arszeniku. Fachowcy obliczają, że ta ilość wystarczyłaby do otrucia

50.000 ludzi.

(z) Niewesoła zabawa. Na odbywającą się u Bilnika zabawę we wsi Kosowska Niwa, gm. Mrzygłód, przybyło 6 nieproszonych gości, których Bilnik wyprosił. Czując się tem obrażeni, powrócili oni po pewnym czasie na obejście Bilnika i zobaczywszy go wychodzącego z domu dali do niego szereg strzałów, raniąc go w nogę. Na odgłos strzałów goście wybiegli z domu i puściwszy się za sprawcami w pogoń rozpoznali 3 z nich w osobach: J. Piętki, T. Adamczyka i St. Grala, zamieszkałych w Zawierciu. O zajściu tem powiadomiono policję, która za zbiegami wszczęła poszukiwania.

(z) Kino Stella: „W niewoli u szeika" z Tomem Mix.

Kino Apollo: „Riff i Raff" komedja



HRABIA MONTE CHRISTO.

208

— Jesteś godną córką Epiru, wdzięczną i poetyczną. Widzę to również, iż pochodzisz z królewskiego rodu bogiń, które twoja jedynie wydała kraina. Bądź więc spokojną, moje dziecię, córko moja, pamiętać będę o tem, aby młodość twoja nie była stracona. Jeżeli bowiem kochasz mnie jak ojca, to wierzaj że i ja cię kocham jakby dziecko własne.

— Mylisz się, panie, ja ciebie nie tak kocham, jak ojca kochałam, mo ja miłość dla ciebie jest inna. Mój ojciec umarł, a ja żyję przecież, gdybyś ty umarł... i ja bym nie żyła.

Hrabia podał rękę greczynce z uśmiechem pełnym najwyższej tkliwości, ona zaś, jak zwykle, przycisnęła usta do tej ręki.

Tak usposobiony do widzenia się z Morrelem i jego rodziną, hrabia odszedł, powtarzając z cicha tych kilka wierszy z Pindara:

„Młodość jest kwiatem, miłość owocem... Szczęśliwy winne grona zrywający, po nasyceniu wzroku ich dojrzewaniem".

Powóz stał gotowy przed pałacem. Hrabia wsiadł i konie ruszyły wichrem, jak zazwyczaj.

ROZDZIAŁ III.

Rodzina Morrelów.

W czasie bardzo krótkim hrabia znalazł się na ulicy Meslay, gdzie rozkazał zatrzymać się przed pałacykiem oznaczonym numerem 7.

Ujrzał pałacyk jasno pędzlowej barwy, z pięknymi kwietnikami za ozdobną kratą.

W odźwiernym, który mu otworzył bramę, hrabia poznał starego Koklesa, że jednak Kokles, jak czytelnicy sobie przypominają, miał jedno tylko oko, które w ostatnich latach bardzo osłabło, przeto hrabiego nie poznał.

Przy wjeździe powozy musiały okrążać mały klomb, z wodotryskiem pośrodku. Luksus ten budził nie mało zazdrości w całej dzielnicy, do tego nawet stopnia, że pałacyk Morrelów był tam nazywany „Małym Versalem".

Pałacyk miał dwa piętra i facjatkę prócz suteryn, w których mieściły się piwnice, pralnia i kuchnia.

Sala jadalna była dębowa, salon błękitnym był obity aksamitem, pokój sypialny znów zielonym wyłożony adamaszkiem; był jeszcze dla Emanuela i mały salonik, oddany na wyłączny Julji użytek.

Całe drugie piętro oddane Maksymiljanowi. Rozkład pokoi na tem piętrze był zupełnie ten sam, co na pierwszem, z tą jedynie różnicą, iż w pokoju jadalnym ustawiono bilard dla przyjaciół.

Gdy powóz hrabiego zatrzymał się przed bramą, Maksymiljan znajdował się właśnie przed domem z cygarem w ustach.

Gdy Kokles otworzył bramę, a Babtysta, zeskoczywszy z siedzenia zapytał czy państwo Herboldowie i pan Morrel zechcą przyjąć hrabiego Monte Christo? — Maksymiljan to usłyszał.

— Hrabiego Monte Christo?... za wołał wtedy, rzucając cygaro i wybiegając naprzeciw gościa — ależ naturalnie że hrabiego przyjmujemy! Dzięki ci, hrabio, tysiąc razy dzięki żeś nie zapomniał o swej obietnicy.

Mówiąc to, młody oficer uścisnął rękę hrabiego.

— Zechciej pozwolić, hrabio, — rzekł — bym był przewodnikiem twoim. Siostra jest właśnie w ogrodzie zajęta przy krzewach różanych, szwagier zaś rozczytuje się w dziennikach.

Na odgłos kroków, młoda kobieta, ubrana z niezwykłą starannością w ranny szlafroczek jedwabny, obróciła się z niechęcią.

— Mała moja Julcia, panie hrabio, zmieniła się teraz w poważną i stateczną matronę, w panią Emanuelową Herold, jak to jej przedstawiciel domu Thomson i French onginprzepowiedział.

Julja, ujrzawszy nieznajomego, krzyknęła i chciała uciekać.

— Jak pan dostałeś się tutaj? — zawołała — to doprawdy nie ładnie z pana strony, lecz zwłaszcza bardzo brzydko ze strony mego brata, który nigdy o siostrę się nie zatroszczy, nie pomyśli, by ta się możliwie prezentowała. Penelonie! Penelonie!

Starzec, który w tej chwili właśnie grządkę kwiatową rozkopywał, zatknął łopatę w ziemi i zbliżył się do wołającej z czapką w ręku. Białe włosy srebrzyły gdzieniegdzie gęstą jeszcze czuprynę; cera ogorzała, oczy śmiałe i żywe, — zdradzały starego marynarza, opalonego słońcem podzwrotnikowem.

— Co panienka rozkaże?

Penelon nie mógł się nazwyczaić nazywać córki swego dawnego pana — panią Herboldową. Dla niego — była ją jeszcze „panienka" ona.

— Penelonie — powiedziała Julja — proszę cię, idź i daj znać mojemu memu, że pan hrabia Monte Christo raczył przybyć do nas.

A potem, zwracając się do hrabiego, dodała:

Pozwoli pan, że na chwilę pobiegnę do siebie, tymczasem Maksymiljan zaprowadzi pana do salonu.

c. d. n.

O czem na procesie komunistycznym w Kielcach nie mówiono.

Proces kieleckich komunistów zakończył się znanym wyrokiem. Dwadziestu jeden młodych ludzi skazanych zostało na łączną karę 81 lat więzienia, przyczem najwyższy wymiar kary, zastosowany wobec jednostki, nie przekroczył sześciu lat ciężkiego więzienia.

Napozór wydawać się może, i wielu tak rzeczywiście sądzi, iż wyrok sądu jest surowy. Zwolennicy takiego poglądu przytaczają na poparcie swych twierdzeń znane aż nadto dobrze i zawsze w takich okolicznościach powtarzane komunały: młody wiek oskarżonych, prawdopodobieństwo „złamanie przyszłości" i wiele, wiele innych humanitarnych względów, które przemawiałyby za tem, ażeby wymiar sprawiedliwości był inny, łagodniejszy.

Piszę o tem otwarcie, nazywając rzeczy po imieniu, jednak nie w zamiarze krytykowania zapadłego wyroku, ale w zgoła innym celu, a mianowicie aby wykazać jego całkowitą sprawiedliwość naszych sądów.

Jednym z oskarżonych w tym procesie był niejaki Berek Pachel, zabity w czasie tragicznych zajść zeszłorocznych w więzieniu kieleckiem. Podczas pobytu swego w więzieniu Pachel żądał bardzo często oględzin lekarskich. W czasie jednej z tych licznych wizyt wywiązał się taki, mniejwięcej, djalog między nim a lekarzem więziennym.

Po skrupulatnem zbradaniu na zwróconą sobie uwagę iż jest zupełnie zdrów i przeniesienia do szpitala nie potrzebuje, Pachel odezwał się:

— Pan nie chce mnie teraz uznać za chorego, panie doktorze, ale pan tego kiedyś pożałuje! Pan się może wcale nie domyśla, że pan rozmawia z przyszłym komisarzem spraw zagranicznych Polski. Ja się z panem policzę, jak będę urzędował w Warszawie na Zamku, ale wtedy postawię pana „pad stienku".

„Pad stienku".

Oto dobitna odpowiedź, dana przez komunistę tym inteligentom i półinteligentom, którzy wobec ludzi o bolszewickim sposobie myślenia mówią o humanitaryźmie.

Wystarczy zresztą porównać nasz wymiar sprawiedliwości, który wszak w swem założeniu ma na celu izolowanie szkodliwej jednostki od reszty zdrowego otoczenia, z „wymiarem sprawiedliwości", jaki wobec osób o innych przekonaniach politycznych stosują bolszewicy, aby dojść do przekonania ,iż wyroki naszych sądów na komunistów są łagodne.

O bolszewickim „wymiarze sprawiedliwości" wiemy tak dużo, że niema potrzeby przypominać go tu taj. Wymaga on również przeprowadzenia parodji procesu politycznego, w którym oskarżonych broni obrońca, ale... wyznaczony z urzędu przez kolegjum sędziowskie.

Jak skuteczną jest taka „obrona", o tem świadczą najlepiej tysiące zesłanych na wyspy Sołowieckie, czy inne „groby za życia".

A u nas, w Polsce?

Mieliśmy właśnie możność usłyszeć w Kielcach kwiat palestry polskiej, broniący oskarżonych komunistów. Mieliśmy możność podziwiać krasomówstwo, siłę i giętkość argumentacji,napawaliśmy się wzrokiem roztaczanej sugestji o niewinności podsądnych. Ba olśniewano nas nawet wiecowo - politycznemi fajerwerkami, które...

Godzi się w tem miejscu „zreprodukować" słowne starcie jakie zaszło w czasie przerwy, na korytarzu pomiędzy jednym z obrońców a jednym z wywiadowców — świadków z tego procesu.

W trakcie rozmowy o wartości konfidencjonalnych (poufnych) danych dla przewodu sądowego, odzywa się jeden z broniących adwokatów:

— Jabym nie chciał pić wody z tego źródła, z którego pan czerpie informacje.

Na co zaczepiony wywiadowca wali prosto z mostu:

— A jabym nie chciał z tego źródła brać pieniędzy, z którego pan bierze za obronę".

Do rąk władz śledczych dostają się często listy t. zw. grypsy, pisane przez więźniów do rodzin, w których uwięzieni komuniści radzą zwrócić się do tego a tego adwokata z propozycją podjęcia się obrony, podając iż taki pan weźmie od rodziny tylko jedną trzecią należności, bowiem dwie trzecie spłaci mu partja, ściślej mówiąc międzynarodowa organizacja pomocy rewolucjonistom (mopr.).

Tak się dzieje u nas w Polsce.

Proszę mi wskazać jednego z sowieckich adwokatów, któryby śmiał przyjąć zapłatę chociażby od... czerwonego krzyża za obronę sądzonych w Sowietach polaków, gruzinów, finlandczyków czy łotyszów.

Myśmy aż nadto humanitarni i wyrozumiali.

H. Głowania.

Jaki autobus?

Jednem z najciekawszych zagadnień ostatnich lat ruchu podmiejskiego czy też połączeń międzymiastowych jest sprawa autobusów.

Miasta zagraniczne, widząc, że do założenia linji tramwajowych potrzebne są stosunkowo wielkie kapitały, zakupują obecnie w dużej ilości wielkie i wygodnie urządzone autobusy. które pomieścić mogą 40 i więcej osób, mając tę korzyść, że autobusy te przerzucać można z ulic o małej frekwencji na ulice o zwiększonym ruchu i tem samem mogą podnieść rentowność odpowiedniej linji, czego przy tramwajach zrobić nie można, gdyż kapitał, włożony raz na pewnej linji w szyny tramwajowe i urządzenia, musi być na tej linji zamortyzowany.

W komunikacji międzymiastowej zaczynają autobusy występować, jako poważna konkurencja dla kolei, gdyż kalkulacja ruchu autobusowego jest obecnie przy dużych wozach samochodowych bardzo korzystną. Wskutek tego przechodzą koleje do zakupu wielkich autobusów, których ruch prowadzą we własnym zarządzie, nie czekając na obsadzenie rentownych linij przez prywatne przedsiębiorstwa, często oparte na słabych kapitałach.

I u nas w Polsce sprawa autobusów jest jedną z najpoważniejszych spraw komunikacyjnych. Słaba sieć kolejowa, odległości 40 i więcej kilometrów od najbliższych stacji kolejowej dają podstawę do powstania różnych przedsiębiorstw autobusowych, które jednak oparte często na zbyt słabych kapitałach, używając nieodpowiednich dla naszych dróg samochodów, poczyniły w różnych okolicach kraju nieraz smutne doświadczenia.

Dobranie typu autobusu, siły motoru, modelu karoserji nie jest sprawą łatwą i w tym kierunku kupujący musi się oprzeć na doświadczeniu poważnych fabryk, pracujących wprost z klijentem w kraju, bez pośrednictwa nieodpowiedzialnych czynników.

Chcąc odpowiedzieć wszelkim w tym kierunku stawianym wymogom stworzyły zakłady Skody cztery typy podwozi autobusowych, mianowicie:

1. Model „Skoda 154" dla udźwigu dwóch ton, dla pomieszczenia około 14 osób, nadający się dla autobusów miejskich i do przejazdu krótszych przestrzeni podmiejskich.
2. Model „Skoda 306N", 6-cio cylindrowy, dla udźwigu około 3.8 ton, dla przewozu około 28 osób, dla komunikacji międzymiastowej.
3. Model „Skoda 304 N" 4-ro cylindrowy dla 28 osób dla komunikacji międzymiastowej.
4. Typ najcięższy „Skoda 506" z motorem o sile 67 koni dla udźwigu 50 osób, dla szerszych dróg komunikacyjnych i masowego przewozu podróżnych.

Ostatnie typy nadają się dzięki swej sile i chyżości specjalnie do większych połączeń międzymiastowych.

Zakłady Skody, posiadając w Polsce szereg własnych biur fabrycznych, zaopatrują wyżej wymienionemi modelami podwozi autobusowych nie tylko prywatne poważniejsze przedsiębiorstwa, ale także i gminy, a bliskość fabryk i warsztatów reparacyjnych tak w Pilznie jak i też w kraju dają tę wielką korzyść, że zakupione objekty gwarantują pewną i stałą komunikację.

Acc.

Właściciel i szofer autodorożki usiłowali zgwałcić młodą panienkę.

Ofiara napastników ratowała się ucieczką.

Młoda i przystojna obywatelka Opatowa p. Bajla Karp zamierzała odbyć podróż do Ostrowca. W tym celu zwróciła się do stojącej na placu autodorożki, i dobiwszy targu poleciła się wieźć

do Ostrowca.

Gdy p. Bajla usadowiła się w autodorożce, szofer zamiast do Opatowa, skręcił na szosę w stronę Częstocic i zatrzymał się w pobliskim lesie ostrowieckim.

Obaj mężczyźni razem w dorożce rzucili się na Bailę Karp,

usiłując ją zgwałcić.

Baila zawdzięczając swej przytomności i korzystając z chwilowej dezorjentacji napastników, zbiegła.

W czasie szamotania szofer wyciągnął jej weksel na 35 zł., gotówkę w sumie 35 zł., beret i receptę wydaną przez felczera Woraczewskiego ze Skarżyska.

Wystraszona tym wypadkiem p. Karp przybiegła do komisarjatu p. p. w Ostrowcu i zameldowała o napadzie.

Natychmiast wszczęto poszukiwania i sprawców ujęto.

Okazali się nimi waściciel autodorożki

Ryszard Bzymek i szofer Czesław Wołowiec obaj z Opatowa.

Przy badaniu tłumaczyli się oni, że działali pod wpływem alkoholu, zaś zabrane rzeczy, gotówkę i weksel zrabowali, mniemając, że Baila Karp

wróci do nich.

Gdy się przekonali, że czekają na próżno i B. K. nie wróci, wrzucili wszystko do wody, i faktycznie we wskazanem miejscu nad rzeką policja zdołała odnaleźć

receptę.

Pieniędzy i weksla nie było.

Szturm rotmistrzów gwardji do baru „Sezam"

Wymalowanych na zielono — ujęto pod filarami.

Zapowiedź otwarcia nowego baru „Sezam" przy ulicy Trębackiej l. wywołała w pijących sferach Warszawy zrozumiałe wrażenie.

Lokal jest obecnie wykończany w tempie przespieszonem. Złożono już

światła neonowe,

a wewnątrz pracują malarze na trzy zmiany — okrągłą dobę.

Przed oknami baru zatrzymują się od czasu do czasu obywatele i zaglądają tęsknem okiem do środka, badając

postęp robót.

W nocy z soboty na niedzielę stanęli przed witryną dwaj panowie na chwiejnych nogach. Ujrzawszy snujące się po lokalu sylwety malarzy, jeden z nich krzyknął:

— Wali, Mita!

— Kołoti zdarowo!

— dodał drugi i z temi słowy zaczął dobijać się do baru.

Po chwili drzwi uchyliły się nieco.

— Czego stukacie, ofermy jakieś — spytał malarz, wysuwając głowę.

— Puścić! — odparli goście.

I siłą wtargnęli do lokalu, wołając:

— Gdzie bufetczyk?

Dawać siuda bufetczyka!

— A cóż to za djabły? — zdziwił się majster, występując na spotkanie.

Tymczasem nieznajomi, obleciawszy pokój dookoła, wybiegli na korytarz, następnie wpadli do kuchni.

— Jazda! Wyrzucić ich! — zadecydował majster.

Malarze skoczyli ku intruzom. Wywiązała się krótka walka, w której pendzle i szpachle odegrały dominującą rolę.

Pu upływie minuty obu gości wypchnięto z baru na ulicę. Ponieważ

usiłowali wrócić,

jeden z malarzy pomalował im twarze farbą seledynową.

Klnac soczyście po słowiańsku, nieznajomi zaczęli biec ulicą Marszałka Focha, skręcili na lewo i pocwałowali

pod filarami

teatru Wielkiego, gdzie ich zatrzymał posterunkowy.

Po zrobieniu toalety w 12-tym komisarjacie, starszy jegomość podał się za

rotmistrza gwardji

cesarkiej, Mikołaja Trofimowa (Dzika 62), drugi również za rotmistrza Grzegorza Tarasowa (ten sam adres)

Oświadczyli, iż chcieli tylko stwierdzić

jaki jest postęp

robót w budującym się barze.

GIEŁDA.

Warszawa, 10 2

Warszawa dol. 8,86
Nowy Jork 8,902
Londyn 43,37¼
Paryż 34,96
Praga 26,08½
Włochy 46,70
Belgja 124.50
Szwajcarja 172,15
Holandja 357.90
Berlin 212,98
Dol. War. pr. obr. 8,86¾
5% Poż. Dolarowa 79,00—80,—
5% Poż. Konwersyjna zł. 51,25—52,—
4% Poż. Inwestycyjna zł. 124,50—125,—
4½% Ziemsk. Kredyt. 53,00—52,75
Tendencja: utrzymana.

AKCJE

Warszawa 10 2

Bank przem. Lwów 106,—
Bank Polski 183,50—184,00—183,50
Cukier 3 ,00—31,—
Lilpop 25,50
Modrzejów 13,75
Ostrowieckie 62,00—63,—
Starachowice 22,25—22,50—22,25
Haberbusz 106,—
Tendencja: mocniejsza

Zagadkowa zbrodnia w Warszawie.

Zamordowanie b. lotnika przez tajemniczego mężczyznę.

Tajemniczą zbrodnię popełniono wczoraj w godzinach popołudniowych przy ul. Bagatela 6.

W kamienicy tej mieszkał jako sublokator u właścicielki domu Jadwigi Jantzenowej, wdowie po przemysłowcu, 32-letni

Kazimierz Kruszewski,

kapitan rezerwy, b. oficer 1 pułku lotniczego.

P. Jantzenowa zajmuje wytworny lokal 8-pokojowy na 1 piętrze. Kpt. Kruszewski mieszkał u niej już przeszło 5 lat.

Zajmując się sprawami handlowemi kpt. Kruszewski bardzo często

wyjeżdżał z Warszawy.

Ostatnio nie było go przez parę dni w Warszawie, dokąd wrócił dopiero w nocy o godz. 4.

Po powrocie kpt. Kruszewski położył się spać oświadczając, że wstanie dopiero w południe

Wczoraj w południe

około godz. 1 do drzwi mieszkania p. Jantzenowej zadzwonił jakiś mężczyzna. Otworzyła mu służąca Bronisława Kutnikówna.

— Chciałem się zobaczyć z p. Kruszewskim — oświadczył przybyły.

— Pan Kruszewski jeszcze śpi... — odparła służąca.

— Proszę go obudzić i powiedzieć, że przyszedł

Franciszek Kołodziejski...

W tej chwili z za drzwi pokoju sublokatora odezwał się głos kpt. Kruszewskiego.

— Proszę prosić...

Nieznajomy wszedł do pokoju

zamknął starannie drzwi.

Co działo się dalej niewiadomo. Jedynie sąsiedzi kapitana przez ścianę, inżynierostwo Stanisławostwo Krzyczkowscy słyszeli w pokoju gwałtowną rozmowę, zakończoną przekleństwem.

Po chwili

trzasnęły drzwi wejściowe i cisza zapanowała w mieszkaniu.

Zaintrygowana niezwykłemi odwiedzinami p. Aleksandra Krzyczkowska wyjrzała przez okno na ulicę i spostrzegła nieznajomego wychodzącego z bramy. Ubrany był w palto jasne z czarnym kołnierzem futrzanym i czapkę cyklistówkę.

Obejrzawszy się dookoła nieznajomy skierował się śpiesznie

w stronę placu Unii Lubelskiej.

W jakiś czas po wyjściu nieznajomego do pokoju kpt. Kruszewskiego weszła służąca. Oczom jej przedstawił się straszny widok.

Na podłodze

w kałuży krwi

leżały w bieliźnie zwłoki Kruszewskiego. Nad prawem okiem i na piersi krawiły rany.

Lekarz pogotowia stwierdził śmierć.

Na miejsce

zagadkowej zbrodni

przybyły władze śledcze z prokuratorem Millerem i sędzią śledczym Gonejskim.

Podczas oględzin miejsca zbrodni stwierdzono brak rewolweru zamordowanego, co wskazuje na to, że zabójca zabrał broń ze sobą. Na podłodze znaleziono

cztery łuski od naboi,

gdy tymczasem Kruszewski padł od dwu kul. Dwie więc kule chybiły.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że Kruszewski był głównym opiekunem nieletnich sierot po swoim przyjacielu śp. Hemplu, właścicielu majątku Tuchowice pod Łukowem.

Ostatnio rodzina Hemplów robiła starania

o parcelację majątku,

czemu sprzeciwiał się Kruszewski. Na tem tle dochodziło pomiędzy rodziną a opiekunem do częstych zatargów.

Administratorem majątku Tuchowice był do niedawna Franciszek Kołodziejski. Kruszewski oddalił go jednak.

Wobec tego istnieje przypuszczenie, że zabójstwa dokonał wydalony administrator, tembardziej, że przybyły wymienił właśnie nazwisko Kołodziejskiego.

Rozesłano za nim listy gończe.

Tuzin jaj na łysinie lorda.

Wesoły bankiet.

Zgodnie z dawno uświęconą tradycją, jak rok rocznie, odbył się w Londynie bankiet członków niebylejakiego związku, bo: „Magów i prestidigatorów", stanowiących wciąż jeszcze jeden z bardziej sensacyjnych numerów wszelkich musichallów. Był to bankiet zupełnie niepodobny do tych, które są prawdziwem utrapieniem zaproszonych gości nudzących się śmiertelnie wysłuchiwaniem

okolicznościowych mów.

Działy się na nim rzeczy godne gospodarzy i honorowych członków stowarzyszenia „magików we fraku".

Kiedy przewodniczący związku wstał, aby wygłosić swą mowę, światło zgasło, natomiast fotel wraz z mówcą uniósł się w powietrze, otoczone pierścieniem niewiadomo skąd płynącego czerwonego światła. Inny mówca postawił przed sobą kieliszek, który w oczach zebranych zamienił się z początku w żywego królika, później gęś, a wreszcie w przeraźliwie kwiczące prosię. Półmiski z potrawami zamieniały się w czarodziejski sposób na wielkie bukiety kwiatów, a na pustych talerzach

zjawiały się banknoty,

znikające z błyskawiczną szybkością. Każde dotknięcie do zastawy stołowej kryło w sobie jakąś nieoczekiwaną zagadkę, wywołującą homeryczne wybuchy śmiechu. W kieszeniach panów znalazły się puderniczki i ołówki do ust, a odwrotnie w torebkach pań — cygara i fajki.

Kiedy po skończonym bankiecie zasiedli do spokojnego bridge'a, okazało się, iż niepodobna jest grać, gdyż rozdający karty na zamówienie kładł przednimi najlepsze karty. Poza tem papier, na którym notowane były wyniki gry, znikał, lub zmieniał kolor, a w pewnej chwili, jeden z partnerów, sięgnąwszy po kredkę, przekonał się, iż było to cieniutka kiełbaska.

Do miłych żartów tej uczty „magów" należało również

znikanie portfeli,

zegarków i wszelkich kosztowności, które znaleziono później u ludzi, stojących ponad wszelkie podejrzenie dokonania kradzieży.

Bankiet upływał w atmosferze dziecięcej radości, zamącił go jedynie nieprzewidziany incydent, kiedy jeden z członków honorowych stowarzyszenia, znany miłośnik sztuk magicznych, poważny arystokrata angielski, kładąc cylinder na głowę, z przykrością stwierdził, iż zdążono w niego włożyć tuzin zupełnie prawdziwych jaj. Autentyczna i wcale nie nadprzyrodzona jajecznica na łysinie czcigodnego lorda była jedynym nieudanym numerem tego oryginalnego bankietu.

DROBNE OGŁOSZENIA

Kupno i sprzedaż

OTRZYMAĆ może każdy fotografję do legitymacji w ciągu 10-ciu minut. Fotogr. L. Zalega Sosnowiec. 3 maja 15.

MASZYNĘ bębenkową z czterema szufladami do szycia i haftu, haftu nauczę i zwykłą bębenkową tanio sprzedam i na dogodnych warunkach, pierścieniową Singera używaną za 140 zł. Sosnowiec-Pogoń, Orla 4, Pelsik obok fotografji.

SAMOCHÓD Ford po gruntownym remoncie sprzedam lub zamienię na cegłę. Wiadomość „Expres Zagłębia" w Dąbrowie.

NINIEJSZEM zawiadamia się, że dnia 14 lutego 1930, godz. 12-ta w południe odbędzie się licytacja w II-gim terminie, przez komornika II rewiru J. Chrząstowskiego w firmie „Wawel" w Sosnowcu ulica 1-go Maja 21 następujących rzeczy: 90 koszul męskich i 30 ubrań roboczych na rzecz J. Mikołajczyka.

SAMOCHÓD kupię: torpedo 4-cylindrowe Chevrolet 1928 lub Citroen B. 14. Kleber, Warszawska 22 Sosnowiec.

SPRZEDAM kozetkę, otomanę, przyjmuję przeróbki. Sosnowiec, Kołłątaja 10 oficyna II piętro.

Posady i praca.

POSADĘ najłatwiej otrzymasz ukończywszy Kursy Samochodowe Inżyniera Klebera Sosnowiec, Warszawska 22, Zawiercie, 3-go Maja 21. Nauka rano lub wieczorem. Nowe sześciocylindrowe samochody. Zapisy codziennie. Długoterminowe spłaty ratami po ukończeniu kursu.

PANOWIE zdolni, wymowni mogą zarobić 15 — 20 zł. dziennie przy łatwej sprzedaży. Zgłaszać się Będzin, Hotel Bristol, pokój 4, Sobel.

SZOFERZY do taksówki poszukiwani. Adres w administracji „Expresu" Sosnowiec.

LOKALE

2 POKOI na biuro, pożądane z telefonem, w śródmieściu Sosnowca poszukuje. Oferty do administracji pod W. W.

DO WYNAJĘCIA POKÓJ z kuchnią i przedpokojem, światło elektryczne. Sosnowiec, Grabowa 8. Wiadomość u gospodarza.

PRZYJMĘ dwuch panów na mieszkanie. Wiadomość w administracji.

Lokale przemysłowe z transmisjami i windą elektryczną **do wynajęcia** Sosnowiec, tel, 8 48.

Zgubione dokumenty

MIĄZKO Paweł zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Zawiercie którą unieważnia.

KYZIOŁ Witold zgubił książkę kasy chorych wydaną przez kopalnię „Jakób" na Niemcach.

NAWARA Stanisław zgubił dowód osobisty i bilet kolejowy roczny wydany przez Dyrekcję Warszawską.

ZASADA Walenty zgubił książkę kasy chorych wydaną przez Hutę Bankową w Dąbrowie.

ŻAK Jadwiga zgubiła legitymację bezrobocia wydaną w Sosnowcu.

RÓŻNE

PANA, który był obecny przy wypadku przejechania syna mojego na Dębowej Górze w sobotę dn. 8 b. m. zatrzymał auto i zapisał Nr. tegoż, uprzejmie proszę o podanie adresu. Bolesław Mrożek, Dębowa 66.

LOD żałuję przebacz i wracaj, oczekuję wiadomości do 15 lutego stare miejsce W.

UNIEWAŻNIAM dwa weksle po 100 złotych wystawione panu Haurelikowi przez M. Grinszpana z Mstowa, jeden płatny 15.II. b. r., drugi 1.III. b. r.

SZCZYT głupoty ogarnął moją b. żonę Irenę z Paluchiewiczów, głosząc jakoby miała uregulować moje długi w sumie 500 zł. Tylko chciałbym wiedzieć czyimi pieniędzmi i skąd tak prędko nauczyła się b. moja żona liczyć od 1 — 500, gdyż niema najmniejszego pojęcia ile jest 2 + 2 więc nic dziwnego, że pisząc 500 niemiała żadnego pojęcia o wartości tej liczby. A co do tego, że byłem 3 miesiące na garnuszku jej matki to muszę zaznaczyć, że według obietnicy przedślubnej pozostało mi jeszcze 10 miesięcy odżywiać tym garnuszkiem ale cóż z tego, że musiałem zaniechać, bo przez ten garnuszek zapadłbym w spółczesną gruźlicę. Stanisław Szewczyk.

Wydawca: Helena Monsiorska.

Druk. »Expres Zagłębia« Sosnowiec, ul. Teatralna 1. tel. 494